

1-70p

Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.)

Chorzów, Moniuszki 1. (naprzeciw poczty).

Tel. 409-65.

Tel. 409-66.

przyjmuje:

wkłady oszczędnościowe począwszy od 1, -zł.

Płaci największe odsetki.

Udziela pożyczki.

Dyskontuje weksle.

Przyjmuje weksle do inkasa.

Oszczędności uależy lokować w K. K. O.
bowiem zapewniają one najwyższy procent i naj-
większe bezpieczeństwo, gdyż za nie ręczy i od-
powiada miasto swoim majątkiem i siłą podatkową.

Składajcie skromne swoje oszczędności w Szkolnych Kasach Oszczędności (S. K. O.)

które są komórkami Kom. Kasy Oszczęd. miasta Chorzowa.

S. K. O. zapewnia największe oprocentowania (5,5% p.a.)
dwukrotną kapitalizacją odsetek (31. XII. i 30. VI), przyj-
muje oszczędności począwszy od 1. grosza i nie obciąża
oszczędzającego żadnymi kosztami za druki i książeczkę.
Zaoszczędza również chodzenia do Kasy, gdyż wychowawca
klasy przyjmuje oszczędności i za pośrednictwem Referenta
oszczędnościowego jest w stałym kontakcie z K. K. O.

659
Młody

Oplacono ryczałtem.

Krajoznawca

Nr. 13. Rok II.

Śląski



Chorzów — Fragment z Huty Piłsudskiego.

Cena pojedynz. egz. 20 gr.

Popierajcie firmy, które się u nas ogłaszają!

P. Kamiński, Chorzów I

ul. Wolności róg Sienkiewicza.

Skład konfekcji męskiej i damskiej.

MUNDURKI SZKOLNE stale na składzie.

Spis rzeczy.



1. Żniwne czyli dożynki w okolicy Panewnik . . .	str. 1
2. Co nam mówią nazwy śląskich miejscowości . . .	" 4
3. Sprawozdanie z kolonji krajoznawczej w Jurgowie . . .	" 6
4. Jak opracowywać wiadomości Krajoznawcze III. . .	" 10
5. Z cyklu miasta i wsi śląskie, Gmina Godula . . .	" 10
6. Śląsk a Polska	" 12
7. Brzozów-Zdrój	" 15
8. Kronika żałobna	" 16

MŁODY Krajoznawca Śląski

Pisemko Zrzeszenia Szkolnych Kół Krajoznawczych Śląskich

Wychodzi co miesiąc

NR. 13.

PAŹDZIERNIK 1935.

ROK II.

DYRDA KONRAD

Żniwne, czyli dożynki w okolicy Panewnik.

Ražno i ochoczo idzie robota w polu. Kładzie się srebrzyste zboże pod świecącą się od słońca kosą kosiarza, a tuż za nim uwijają się dziewczki, w białych lnianych chustkach na głowie, w jaskrawych spódnickach i wiążą snopki. Tu i tam odezwie się gromki głos kosiarza: juha! Czasem ten lub ów zanuci jakąś piosenkę, a hen wysoko w górze w błękitnych przestworzach dzwoni skowronek swje trele; na miedzach brzęczą świerszcze, kosy dzwonią i ma się wrażenie, że całe pole śpiewa jakąś pieśń, niby hymn jakiś. Do tego wszystkiego dodać należy szczere śmiechy pracujących, bo jak się nie śmiać kiedy ten palnie jakiś żarcik, tamten coś doda i już wesołość i radość. Lecz ponad temi wszystkimi głosami i dźwiękami płynie zawsze pieśń, czasem smutna, częściej jednak wesoła:

Nad łączką moją kośnicy stoją,
Kośnicy nie stojcie, łączki się

nie bójcie.
Nie koszą ładnie, ładnie, choć
kosy składne,

W południe to nudnie, na wieczór
to trudnie,

Najlepiej z rosą, z rosą, ciąć
trawkę kosą.

Jak śnieg zawieje, zawieje,
zgasną nadzieje,

I trawka zwiednieje i kosa stepieje,
Najlepiej z rosą, z rosą, ciąć

trawkę kosą.

Jedna piosenka się jeszcze nie skończyła, a już nowa popłynęła po polu. Pogoda śliczna. Na polu stają majestatycznie snopy wyschniętego zboża i czekają tylko, aby je jaknajprędzej zwieść do stodoły. Co też niedługo się dzieje. A kiedy ostatni wóz wjeżdża w podwórze, zgromadzają się wszyscy na polu z narzędziami pracy, oświetlone ubrani. Gdybyś ich tak widział zdala, tobyś myślał, że to kwiaty prześliczne na polu wyrosły. Taka tam mozaika kolorów i odcieni.

Dziewczęta i kobiety zbierają pozostałe na polu kłosy i wiją „koronę“, wplatając w nią kolorowe kwiaty i jedwabne wstążki, mężczyźni zaś stroją zielenia „drabinioki“ i uprząż konia. Niektórzy nawet słomą się opasują. Gdy korona została uwita, wsiadają na wóz. Muzykanci na pierwszym wozie, na drugim dziewczęta, które trzymają koronę, a na następnych reszta żniwiarzy i żniwiarek. Orszak udaje się do najbogatszego gospodarza, albo jeśli jest dwór we wiosce to do dworu. Zaiste piękny to widok, kiedy się patrzy na tych rozweselonych ludzi, rozśpiewanych, rozśmianych jakimś błogim uśmiechem, bo jakżeby się tu nie radować, kiedy największa troska, która ich przygniałała, troska, aby zboże mieć w stodole, przestała ich gniesić, więc się cieszą, śmieją i śpiewają do wtóru muzyce. A muzyka rzuca

siarczyście te stare pieśni,
takie proste a takie miłe a niekie-
dy i wzruszające. Kiedy przyjecha-
no na miejsce, wrota były zamknię-
te. Schodzili więc wszyscy z wozów
i ustawiając się przed wrotami za-
czyнали śpiewać:

Cztery konie we dworze,
Cztery konie we dworze,
Żaden niemi nie orze,
Żaden niemi nie orze,

Jeno jeden synecek,
Jeno jeden synecek,
Czerwony jak gwoździczek
Czerwony jak gwoździczek

Jechoł niemi na pole,
Jechoł niemi na pole,
Zaorywać kąkole,
Zaorywać kąkole.

Jak kąkole zaozał.
Jak kąkole zaozał,
Na Kasienkę zawołał,
Na Kasienkę zawołał.

A kiedy ukazał się gospodarz
odzywała się pieśń:

[dom,

Przynosimy plon w gospodarza
Żeby dobrze plonowało, po sto
korcy z kopy dało,
Przynosimy plon w gospodarza
dom.

Panie gospodarzu, gospodyni złota,
Wynińdziecie na chwilkę, otwórzcie
nam wrota.

Przywieźliśmy żniwo, żniwo
calusienkie,

Nie zostało w polu żdźbło ni
jednusienkie,

Każdy kłós niech sypie ziarna
jaknojiwłęcyj,

A za ziarno dużo do skrzyni
pińędzy.

Niech Pan Bóg to sprawi, aby
każde żniwo

Takie było dobre jak dzisiejsze
dziwo.

Panie miłościwy, Pani miłościowa
Kaźcie dać kołocza, mięsa,

kawy, piwa,

Abyśmy użyli wesoło żniwnego,
Bo już rok caluski oczekujem
tego.

A potem:

Żnijcie żnorki żnijcie, ale się
nie bijcie,
Jak się pobijecie, końca nie
dożniecie,
Kto nie do nie końca, nie
pójdzie do toń a,
Nie przyjdzie do ławy, nie
dostanie kawy.

Żniwiorecki żnijcie, siedzi
Jasić w życie,
Która wprzód do nie ie, Jaśka
dostaniecie.

Jużeśmy dożyły, wioneczka
dowiły,

Wioneczek ze złota, otwórzcie
nam wrota.

Żyta, owsa, prosa, dużo ścięła
kosa,

Pszenicy, jęczmienia, to do
zadziwienia,

Len piękny aż dziwo, całe nasze
żniwo.

Miedzy jedną a drugą piosenką
występuje jeden z gospodarzy i za-
czyna wyliczać ile zebrali żyta,
pszenicy, owsa, jęczmienia, prosa.
Potem pokolei wypowiada każdy
gospodarz swe bolączki, a gdy już
wszyscy się wypowiedzieli Pan dzie-
kuje im serdecznie za pracę i chwali
pilnych i pracowitych, a kiedy
skończył, otwiera wrota i cały tłum
różnobarwny rusza ku niemu, oz-
dabia go złotą koroną i przypie-
na mu do ubrania ładne wstążki.
Ujęty i przyjęty do głębi serca temi
ceremonjami, każe z piwnicy wyto-
czyć beczki piwa, nawet czasami i
woda się pojawia i dopiero teraz za-
czyna się zabawa na całego. Wszyst-
kim się języki rozwiązały i jeszcze
wększa radość nastaje niż przedtem,
każdy chce się czemś popisać. Prze-
ważnie popisywano się piosenkami.
Stanął ci więc taki chłop przed or-

kiestrą i śpiewa, a orkiestra już musi
chwytać melodję i grać, bo przecież
dziołchy chcą tańczyć.

Moja stodołinka nie poszywano,
Słońce mi do niej świeci,
Mom jo rola nimom koni,
Mam szwarno kochanka,
Co mi po ni,
Kiej na wojenka musza iść.

Drugi śpiewa:

Tatuliczku kupcie konia.
Bo nie beda siedzioł w doma,
Bo pojada na zolity, na zolity,
Bo mnie ckliwo bez kobity
Ty koniczku popielaty, popielaty,
Nie jedźże ty do bogaty, do bogaty,
Bo bogato rozpieszczono,

rozpieszczono

A ubogo wyćwiczono, wyćwiczono.
Bo bogato w włożku leży, w łóżku
leży
A ubogo z pola bieży, z pola bieży.

lłny:

Po co ty tu chodzisz, kiedy jo tu
chodza,
Kiej jej ty tak nie wygodzisz.

jak jo jej wygodza.
Drewek jej narąbia, wody jej
naniessa,

Jeszcze zońda pod okienko,
Pana Boga prosza.
Czy ci pług źle orze, czy są źle
żelaza,

Nie bierzcie se soltysonki, bo to
jest zaraze,
Weź se komornica, to jest

robotnica,
Idzie ona do zagona, nie trza
na nią bicza.

A jeszcze inni śpiewają:
Przed naszemi to wrotami, to wro-
tami,

Stoi siwy koń.
Kolaseczka malowana, malowana
Siedzi na niej pon,

A jo ciebie dziołcho niechca,
dziołcho niechca,

Czarne nóżki mosz,
A ja ciebie niechca panie, panie,
Bo ty w karty grosz.

A ja wskocza do dunaju, do dunaju
Umyja nogi,

A ty przegrosz sto talarów,
Będziesz ubogi.

A co to jest sto talarów, sto talarów,
To jest niewiela,

Panna włosów nie chesała, nie chesała
Cztery niedziele.

A co tobie do mych włosów, do
mych włosów,

Do mojej głowy,
Łosiodłej se swego siwka, swego siwka

A jedź do gdowy.

Jo do gdowy nie pojada, nie pojada,
A ciebie mina,

A tobie się ten dostanie, ten dostanie,
Co pasie swinia.

A czy też to niesą ludzie niesą ludzie,
Co pasą swinie?

Jak mi kogo Bóg obieco.

To mnie nie minie.

Drudzy znowu:

Rozbolała mnie główiczka,

I boleć mnie będzie,

Łobgodoł mie mój syneczek,

Miedzy ludźmi wszędzie.

Niech on mnie tam nie obmowio,

Niech patrzy na siebie,

Łożeń ze sie ty parado.

Nie staja to ciebie.

Jo sie jeszcze robić byda,

Nic mi się nie straci.

Za te twoje marne słówka,

Panbóczek zapłaci.

Poszła ona do ogrodu,

Trzy wionki uwiła,

Jeden sobie, drugi tobie,

Trzeci powiesiła.

Powiesiła ona go se,

W sieni nad drzwiami

A co matka nań wejrzała,

Oblola się łzami.

Nie płaczcie wy mamuliczko,

Wionka zielonego,

Dość żeście się napijali,

Za pieniążki jego.

Dość żeście się, napijali

Godek nasłuchali,

Teraz byście mamuliczko

O wionek płakali?

1. tak śpiewano i tańczono aż do rana.

(J.)

Co nam mówią nazwy śląskich miejscowości.

Jeśli chociażby pobieżnie rzucimy okiem na mapę naszego województwa i zaczniemy odczytywać nazwy miejscowości śląskich, to przekonamy się, że prawie wszystkie te nazwy dadzą się pogrupować w kilka typów, z których każdy ma charakterystyczne właściwości. Wystąpi to jeszcze wyraźniej, jeśli nie będziemy brać pod uwagę tych nazw, co do których wiemy, że powstały w czasach późniejszych. Jeśli więc przeprowadzimy taką klasyfikację nazw miejscowości na Śląsku, to będziemy mogli odróżnić 5 głównych typów nazw miejscowych. Typ pierwszy stanowią będą nazwy topograficzne, to jest, oddające naturalne i przyrodzone właściwości danego terenu. Jest ich na Śląsku, podobnie zresztą jak i w innych dzielnicach Polski, najwięcej. Oddają one albo rzeźbę terenu, glebę i stosunki hydrograficzne, jak n. p. Sucha Góra, Chełm (pagórek), Piaseczna, Kamień, Kamienna, Ruda, Mokre, Kamionka, Strumień, Zabrzeg; albo wskazują na dominującą w nich roślinność, jak: Brzozowice, Brzezine, Brzeziny, Brzezinka, Dąb, Lipiny, Paprocany, Podlesie, Kobiór, (od kobierzełopień) Chebbie, (od hebz-krzak bzu), Jawornica, Wierzbie, albo wreszcie nazwę swą wzięły od zwierząt, jak Wilkowyje lub Bykowina.

Drugim typem nazw, nadzwyczaj licznie na Śląsku reprezentowanych, są t. zw. nazwy patronimiczne, czyli „odjcowe,” odpowiadające na pytanie, jakiego rodu ludzie w danej miejscowości mieszkają. Nazwy tych miejscowości kończą się się na -ice. Będą to więc Dobieszowice, gdyż mieszkali w nich potomkowie Dobiesza, dalej Świętochło-

wice, Mysłówice, Bogucice, Kochłowice, Warszowice, Szopienice, Paruszowice, Gierałtowice itd., itd,

Trzeci typ miejscowości, w reszcie Polski bardzo liczny, na Śląsku zaś dość słabo reprezentowany, stanowią miejscowości o nazwach dzierżawczych, kończące się na ów, owa, owo, niekiedy na y, a wskazujących na swego właściciela lub założyciela. Będą tu należały miejscowości takie jak: Chorzów, Radzionków, Chudow, Czuchow, lub wreszcie takie, jak Radoszowy, czy Makoszowy. Pierwotnie na taką osadę mówiono Chudów-łan, lub Radoszowy (zamiast Radoszów)-stan-(dwór), później opuszczono ów łan czy stan, a jako nazwa pozostało same słowo Chudów czy Radoszowy.

Czwartym typem nazw są nazwy miejscowości zwanych służebnymi. Nazwy tego typu pochodzą od zajęć mieszkańców i powinności, do jakich byli zobowiązani względem swego pana, grodu, czy klasztoru. I tak Piekary, to osada, której ludność wypiekała chleb dla grodu, Łagiewniki, wzięły nazwę od rzemieślników dostarczających łagwi, czyli naczyń na wodę, Woźniki dostarczały wozów, Panewniki wytwarzały panewki, Bobrowniki wzięły nazwę stąd, że ich mieszkańcom polecono strzeżenie bobrów itd. itd.

We wsiach tych mieszkała ludność wyspecjalizowana w pewnych zajęciach, stąd wniosek, że ten typ nazw nie może oznaczać najstarszych osad, gdyż w okresie pierwotnego osiedlania się naszych przodków taka specjalizacja jeszcze istnieć nie mogła.

Za piąty typ nazw miejscowości śląskich możemy uważać takie, które jakkolwiek posiadają końcówki

typu patronimicznego -ice, lub dzierżawczego -ów, -owa, -owo, jednakże swoim pochodzeniem nie sięgają tak dawnych czasów jak te dwa rodzaje nazw. Są to nazwy osad urobione od imion chrześcijańskich, które na Śląsku występują dość licznie. Będą to więc różne Maciejkowice, Michałkowice, Piotrowice, Pawłowice, Jankowice, lub Pawłów, Janów, Józefowice, czy Józefka. Ponieważ imiona, od których nazwy tych miejscowości urobiono, wprowadzone zostały dopiero przez Chrześcijaństwo, a faktycznie w użycie weszły dopiero pod koniec XII wieku, gdyż do tego czasu nadal utrzymywały się dawne pogańskie imiona, jasnym jest, że miejscowości tak oznaczone, nie mogą należeć do najstarszych, lecz co najwyżej mogą sięgać końca XII stulecia. Do tego typu należeć będą również miejscowości takie jak Opatowice, czy Biskupice.

Jak już poprzednio powiedziano, trzy pierwsze typy nazw zaliczamy do najstarszych, gdyż wytworzyły się na wiele lat nim zaczęła się historia Polski, dwa zaś pozostałe, sięgają pierwszego okresu naszej historii. Nie należy jednak sądzić, że wszystkie miejscowości o nazwach topograficznych, patronimicznych, czy dzierżawczych, muszą sięgać pradawnych czasów. Tak nie jest. Wiele z nich powstało znacznie później, a może nawet w czasach nowszych, a tylko stworzono je na wzór nazw dawniej istniejących osad.

Oprócz tych pięciu głównych typów nazw miejscowości spotkamy na Śląsku i inne, mniej liczne. Będą one niekiedy wyrażały jakieś może tragiczne zdarzenie np. Kostuchna, albo kiedy indziej będą określeniami humorystycznymi lub przezwiskami n. p. Wartogłowice, lub będą wyrażały uczucia, jakie wzbudzały: Zawieś, Zazdrość, Wesoła.

Inne znów będą nam wskazywały na to, że są nowe, lub stare n. p. Nowa Wieś, Stare Tarnowice, lub, że ludność ich otrzymała od pana w chwili powstania wsi pewne ulgi w ciężarach n. p. Ligota, czy Wola.

Są wreszcie miejscowości, które swą nazwą świadczą o wpływach obcego osadnictwa, a więc niemieckiego, lub wołoskiego (na Śląsku Cieszyńskim, Czantorja i Magura).

Istnieją wreszcie i takie nazwy, których pochodzenie i znaczenie nie łatwo da się wyjaśnić, albo nawet wręcz są dla nas niezrozumiałe. Są to jednak tylko wyjątki.

W zasadzie, znaczenie tych dawnych nazw miejscowości jest dla nas bardzo wielkie, są one bowiem, wyrazem dawnego życia, dawnych słów, które zostały jakgdyby zakonserwowane w nazwach miejscowych i dzięki temu utrzymały się aż do dnia dzisiejszego, podczas gdy wyrażenia, z których te nazwy powstały często już dawno znikły z naszego języka. Nazwy więc miejscowe będą dla nas często jakgdyby pomnikiem i świadectwem dawnego języka, zabytkiem słowa, które już dawno wyszło z użycia.

Nietylko jednak dla poznania dawnego języka mają nazwy miejscowe tak wielkie znaczenie, ale pozwalają nam też zorientować się w geografii historycznej kraju, w którym żyjemy, a nawet w wypadkach historycznych. Z nich możemy się dowiedzieć o tem, jaki był wygląd naszego kraju w dawnych czasach. Te różne Brzeziny i Brzezia, pozwalają nam wysnuć wnioski o ówczesnej florze, a Wilkowyje czy Bobrowniki zorientują nas w tem, jaka fauna dawniej tutaj żyła.

Z nazw miejscowości możemy wiele się dowiedzieć o osadnictwie ludów obcych, o stanie kulturalnym i gospodarczym naszej dzielnicy. Różne Piekary czy Łagiewniki, poz-

wałają nam ocenić, stosunki gospodarcze, Grodźce i Gródki powiedzą nam o rozmieszczeniu miejsc obronnych, a Mosty i Targi o komunikacji i handlu tych odległych czasów, wreszcie Wole czy Ligoty, pozwolą nam zorientować się w nowych osadach, jakie były zakładane w związku z kolonizacją na pra-

wie czynszowem.

Przykładów na znaczenie nazw miejscowych możnaby snuć wiele, już jednak z tego krótkiego artykułu widzą czytelnicy, że nazwy miejscowości są jakby najstarszą niepisaną a jednak trwałą księgą dziejów ziemi, na której mieszkamy.

MATUSZCZYK ERYK

Sprawozdanie z kolonji Krajoznawczej w Jurgowie.

W czasie ubiegłych wakacji zorganizowała Komisja Zrzeszeń Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej pierwszy kurs Krajoznawczy dla młodych Krajoznawców, będących uczniami szkół średnich.

W kursie tym, obejmującym młodzież ze wszystkich stron Polski, wzięło udział także dwóch członków Koła Krajoznawczego przy Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chorzowie, mianowicie Matuszczyk i Szydłowski. Obydwaj uczestnicy brali udział we wszystkich pracach Kursu i poczynili mnóstwo spostrzeżeń, opisanych w formie sprawozdań, których druk rozpoczynamy w dzisiejszym numerze.

W miesiącu sierpniu br. w dniach od 3 do 24 został zorganizowany przez Międzyszkolną Komisję Kół Krajoznawczych pierwszy kurs krajoznawczy. Kurs ten miał na celu: a) nauczyć uczestników kursu zbierania materiałów krajoznawczych i wyszkolić ich we wszystkich dziedzinach krajoznawstwa a więc: w etnografii i folklorze, geografii archeologii, antropologii, faunistyce, florystyce, fotografowaniu i rysowaniu. b) Zapoznać uczestników kursu z częścią Tatr, a zwłaszcza ze Spiszem, krainą, która od wieków była polską, a jęczała długo w niewoli.

Dlatego też kurs ten został właśnie uruchomiony na Spiszu, gdyż Spisz obchodzi obecnie 15-lecie powrotu do Polski. Na kursie nie wyczerpaliśmy jednak wszystkich punktów programu, brak bowiem

było instruktorów, a kierownik kursu p. prof. Galas z Bochni, miał pracy aż po uszy. Mimo tego, jednak kurs należy uważać za zupełnie udany. Praca między uczestnikami była bowiem wzorowo rozdzielona, gdyż zostały utworzone różnego rodzaju sekcje, które zajęły się poszczególnymi działami pracy krajoznawczej. Były więc sekcje takie, jak etnograficzna, budowlana, ekonomiczna, fotograficzna etc. Sekcje te, chcąc wykazać swoją pracę musiały wygłaszać referaty, które były czemś w rodzaju sprawozdań z wykonanej pracy. Oprócz pracy we wsi, mieliśmy jedną wycieczkę w Pieniny, pod kierunkiem p. prof. Godkiewicza z Krakowa. Wycieczka ta miała na celu a) zaznajomienie uczestników kursu z położeniem i rozległością Spisza, tak pod względem geograficznym, jak i politycznym, b) poznanie budowy geologicznej Żamagórza spiskiego, Pienin i części Tatr, c) poznanie historii Spisza, aż do czasów obecnych włącznie, d) wyszkolenie w kierunku orientowania się w terenie i stosowania mapy, e) poznanie budowy geologicznej środkowej części Karpat z Tatrami.

Drugą wycieczkę urządziliśmy w Tatry, lecz już po zakończeniu kursu, i to dla celów czysto tu-

rystycznych dla przyjemności. Oprócz tego poświęciliśmy trochę czasu opowiadaniom p. kierownika szkoły w Brzegach, R. Plucińskiego b. działacza plebiscytowego na Spiszu. Po tym wstępie przystępuję dopiero do właściwego sprawozdania, któremu nadam formę oddzielnych rozdziałów.

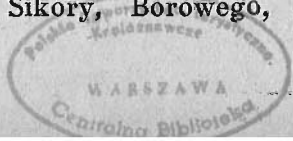
Historja Spisza.

Już w X wieku po Chrystusie zaczęło się osadnictwo polskie na Spiszu. Osadnictwo to powstało w następujący sposób. Lud mieszkający nad górą Wisłą, a więc Wiślanie, korzystając z dogodnej doliny Dunajca zaczął się posuwać w górę tegoż, zakładając osiedla. Następnie osadnicy ci rozdwoili się w ten sposób, że część postępowała dalej w górę Dunajca, a druga w górę Popradu. Ci ostatni zasiedlili jego dolinę tak, że już XIII. w. Podoliniec i Lubowla były polskie. Ponieważ między Górnym Dunajcem a Popradem, istnieje pasmo górskie, osadnicy ci zatracili łączność między sobą. Jedna więc ich część, a to ci nad Dunajcem, mieli łączność z Polską, a drudzy jej nie posiadali i temu należy przypisać upadek osadnictwa polskiego nad Popradem i późniejsze podbicie osadników nad Popradem przez Węgrów. W XII. wieku bowiem król węgierski Gejza II. podbija część Spisza, leżącą za Dunajcem i sprowadza tam kolonistów saskich. Koloniści ci założyli kilka osad na prawieniemieckiem i zaczęli opanowywać dalszą część Spisza.

W międzyczasie zaś powstaje układ między królem polskim z jednej strony, a królem węgierskim z drugiej, że ile która strona wykarczuje lasu, o tyle powiększy obszar swego państwa i posunie jego granice. Układ ten stał się jednak dla Polski niepomysłny. Teraz bowiem osadnicy z nad Dunajca, nie mogli podołać energii i przeważającej sile

saskiej, oraz węgiersko-słowackiej. Dopiero później, bo w roku 1412, na podstawie traktatu w Lubowli pozyskuje Polska, za panowania Władysława Jagiełły, od cesarza rzymskiego, a zarazem króla węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego 13 miast spiskich, w zastaw za 37 tysięcy kup groszy praskich, które miały podówczas wcale wysoką wartość. O zastawie tym Węgrzy wkrótce zapomnieli, więc i miasta spiskie pozostały przy Polsce i oddane zostały w dziedzictwo przez Władysława Jagiełłę Spytkowi z Melsztyna, kasztelanowi krakowskiemu. Ten zaś pod mianem starostwa spiskiego, włączył je do województwa krakowskiego. Jednakże już za czasów Kazimierza Jagiellończyka chcieli Węgrzy pieniądze zwrócić i zastaw odebrać, lecz im się to nie udało, gdyż Polacy tłumacząc się przedawnieniem zastawu, oraz pomniejszeniem się wartości grosza, pieniądze nie wzięli i zastawu nie zwrócili. Tak więc Spisz pozostał przy Polsce aż do I. rozbioru.

W roku bowiem 1769 pod pozorem stłumienia zarazy, wkroczyły na Spisz wojska Marii Teresy, dając tem hasło do pierwszego rozbioru Polski. Pod rządami Austro-Węgier przetrwał Spisz aż do roku 1918, przechodząc okres długiej niewoli, w której starano się ludność spiską zmadziaryzować i zesłowaczyć. To zacieranie ducha polskiego udało się, prawie w zupełności, lud tutejszy nie miał bowiem takich patriotów i budzieli ducha jak reszta Polski. W roku 1918 nastąpiło zajęcie Spisza przez Czechosłowację, pod której rządami usiłowano zczechizować Spiszan. Teraz jednak niektóre jednostki polskie zaczęły protestować i ze strony Polski wyruszyła delegacja do Paryża, złożona z delegatów spiskich: ks. Machaja, ks. Sikory, Borowego, Falcyna i



Wiśniewskiego, gdzie zamierzano apelować do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona i innych aliantów o przydzielenie Spisza Polsce. Koalicja już jednak poprzednio uprzedzona przez delegatów czeskich, obecnego prezydenta Massaryka, oraz ministra spraw zagranicznych Benesza, wzięła stronę czeską i mało zważała na żądanie delegacji spiskiej, tembardziej, że w tym czasie na Polskę napadła nawała bolszewicka. Jedyne u prezydenta Wilsona uzyskano posłuchanie. Na posłuchaniu ten jeden z górali, mówiąc bez ogródek, przedstawił mu stan Spiszaków. Mowa ta tak wzruszyła Wilsona i przekonała go, że wymógł na koalicji zgodę na przeprowadzenie plebiscytu. Czesi więc zaraz z początku wzięli się do intensywnej agitacji wśród ludności spiskiej, starając się ją przekupować, dając zapałki, tytoń, sól, cukier, zupełnie darmo. Polska zaś nie mogła ani grosza wyłożyć na agitację, gdyż zajęta była wojną z Rosją bolszewicką. Tylko poszczególne jednostki jak ks. Mchaj, ks. Wiśniewski, prof. Godkiewicz, kier. Pluciński i inni, zaczęli gorliwie pracować wśród zbłąkanych dusz spiskich i oni to uczynili dla sprawy polskiej bardzo wiele.

W roku 1922 ponownie wyrusza delegacja polska do Paryża. Odnosi ona tutaj znaczny sukces, gdyż Koalicja zgodziła się na to, że sprawę spiską, załatwią oba państwa między sobą. Czesi, chcąc na tem coś skorzystać, chcieli Polsce oddać Spisz cały w zamian za Tatry. Polska naturalnie tej perły polskiej nie oddała, więc dostała znikomą tylko część Spisza, tak zwane Zamagórze Spiskie. Ugoda ta została zatwierdzona w roku 1923. Tak więc ostatecznie została ustalona obecna granica, wielce krzywdząca dla Polski, gdyż po stronie czeskiej znajdują się takie miasta jak

Nowa Wieś Spiska, Kieżmark, Orłowa, Lubowla i Jaworzyna. Należy jeszcze nadmienić, że w tych niepewnych czasach, mimo poważnej sytuacji, krew nie polała się nigdzie i niepadł ani jeden strzał tak ze strony czeskiej, jak i ze strony polskiej. Jedyne mieszkańcy Łapsz Wyżnych podjudzeni przez agentów czeskich utopili znanego działacza plebiscytowego Józefa Wiśniewskiego, sekretarza Polskiego Komitetu na Spiszu.

Dzieje Jurgowa.

O założeniu Jurgowa istnieje legenda, że pewien rozbójnik nazwiskiem Jurgo, osiadł tutaj ze swymi 12 towarzyszami i podzielił osadę na 12 równych części. Legenda ta może mieć nawet pewne uzasadnienie, tem bardziej, że żadnych inaczej mówiących dokumentów, co do założenia Jurgowa niema, albowiem spaliły się razem z całą wsią w roku 1854. Przypuszczalnie wieś istnieje już od XIV. wieku lub nawet wcześniej. Specjalnej historii jednak Jurgów nie posiada, gdyż historia jego jest zespolona z historją całej reszty Spisza. Wspomnę tylko, że Jurgów nawiedził dwukrotnie pożar, a to w roku 1854 i 1859.

Położenie Jurgowa

Jurgów leży na północny-wschód od Zakopanego, a więc w województwie krakowskim, w powiecie nowo-tarskim. Jego wysokość bezwzględna waha się między 800 a 1000 metrów nad poziomem morza.

Jest to wieś ulicówka, wielodróżni-cowa z domieszką typu wsi a charakterze rozrzuconym. Przez sam środek Jurgowa przechodzi droga, która prowadzi z Nowego Targu do Morskiego Oka i Białej Spiskiej. Sama wieś ma kształt przewróconej dużej litery Y, która dwoma swemi ramionami ścisła cypel należący do Czechosłowacji, silnie wrzyna-

jący się w granice Polski. Biorąc pod uwagę wielkość Jurgowa, to rozciąga się on przez 5 km. na długość, zaś na szerokość 2-3 km. Jego granicę zachodnią stanowi rzeka Białka, która przyjmuje tutaj z prawego brzegu potoki: Jaworowy, Klarówka, Jurgowczyk i Bryjówkę. Białka odgranicza Jurgów od Bukowiny podhalańskiej i od Brzegów, zaś na północy jest Jurgów oddzielony od Czarnej Góry Bryjówką. Za pośrednictwem Rzepisk zaś łączy się z Łapszanką. Patrząc na Jurgów ze wzniesienia, zauważyć można, że składa się on z trzech części, a to: z centrum (w okół kościoła), z Rzepisk i części położonej nad granicą, a zwanej tutaj Stodołami. Wiesz cała ma naogół położenie dogodne i korzystne.

Przechodzi przez nią bowiem odwieczny szlak do Węgier. Do Zakopanego też stąd niedaleko, bo 17 km., zaś Białka, poruszająca kilka młynów i tartaków mogłaby także dostarczyć i energii świetlnej. Częste tylko powodzie nie są zbyt przyjazne dalszemu rozwojowi wsi, jako też oddzielenie jej od Jaworzyny, źródła dochodów tutejszych górali.

Jurgów i Jurgowianie.

Jurgów jest wsią liczącą niespełna 900 mieszkańców. Naogół w porównaniu z innemi tamtejszemi wsiami, jest wsią dość bogatą, posiada bowiem swój własny kościół a oprócz kościoła jest też i poczta, oraz schronisko szkolne i placówka straży granicznej. Z zabudowań gospodarczych wyliczyć należy 3 młyny, poruszane siłą wodną. Szczególnie jeden imponuje każdemu wielkością. Młyn ten bowiem na 5 kół, i woda do nich dochodzi 5 kanałami. Każde z tych kół porusza inną maszynę. Jedno więc koło porusza piłę tartakową, która tnie belki na krótkie do 2 m. klocki,

drugie też piłę tartakową, lecz tnącą deski, trzecie koło porusza heblarkę i gontarkę robiącą gonty, czwarte porusza właściwy młyn, piąte zaś porusza tak zwany folusz. Folusz jest to maszynierja, zbijająca płótno, które pod działaniem tejże staje się gęstem i miękkim. Wewnątrz folusz ten przedstawia się następująco. Od koła, które znajduje się na zewnątrz, biegnie gruba na 50 cm. oś. Na osi tej są powbijane na krzyż żelazne kołki długości 40 cm. Obok zaś tego walca są dwa wielkie drewniane młoty, na $1\frac{1}{2}$ m. długie a ich rękojeściami są belki o długości 8 m. Jeżeli więc koło jest w ruchu, kołki żelazne obracając się na osi, podnoszą się kolejno, podnosząc zarazem młoty do wysokości 20 cm. z szybkością 138 uderzeń na minutę. Należy jeszcze wspomnieć, że folusz ten oraz folusz w Czarnej Górze są prawie, że jedynymi w tej okolicy. Niema bowiem bliższego folusza jak w Zakopanem. Oprócz powyżej wspomnianych budynków może się Jurgów pochwalić 4 klasową szkołą powszechną, zbudowaną już za czasów polskich. Wspomniawszy już o samym Jurgowie, muszę też coś napisać o jego mieszkańcach, którzy są ludźmi przyjemnymi, robotnymi, gościnnymi, a jednak skrytymi i podejrzliwymi. Cechuje ich też nadzwyczajna pobożność, która objawia się w budowaniu licznych krzyży przydrożnych i kapliczek. Ciężkie jednak położenie gospodarcze, zniechęca ich do Polski, ale temu nie leży się dziwić, gdyż Jurgów żyje wyłącznie z Jaworzyny, od której został odcięty, gdyż ta leży już w Czechosłowacji. Mają tam bowiem Jurgowianie swoje pastwiska, tam też chodzą na robotę i t. d.

Jurgów więc jest pozbawiony swych naturalnych terenów, koniecznych do życia wsi i jego mieszkańców.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jak opracowywać wiadomości krajoznawcze ?

Podajemy w dalszym ciągu wskazówki, mające na celu zapoznanie chętnych czytelników z pracą krajoznawczą.

III.

Zwyczaje towarzyskie naszego ludu.

Przepisy zachowywania się wobec rodziców, dziadków, starszego rodzeństwa, krewnych, ludzi starszych wogóle, (w zależności od płci i stanowiska społecznego), wobec kumów, rodziców chrzestnych i t. d.

Nazwy, nadawane poszczególnym krewnym i powinowatym (ze strony ojca i matki) zięciom wogóle i zięciom przyjętym na gospodarstwo żony, teściom, synowej, dziadkom, oraz ludziom starszym wogóle (kobietom i mężczyznom), młodym małżonkom i młodym mężatkom i t. d.

Przepisy, zachowywane podczas jedzenia, podczas uroczystości i obrzędowych, (wobec poszczególnych członków rodziny, wobec domowników i gości).

Zwyczaje prawne, dotyczące

spadku i dziedziczenia własności.

Stosunek gromady do a) pewnych zawodów: kowali, cieśli, leśników, młynarzy, owczarzy, kupców, karczmarzy, b) do pewnych grup etnicznych, np. Cyganów, Żydów, c) do przestępców: zbrodniarzy, złodziei (uwzględnić różnych złodziei, np. „koniokradów”), d) do upośledzonych umysłowo, e) do żebraków i żebraków, dziadów wędrownych, grajków wędrownych, kalek, f) do osób, posadzonych o czary (czarownice, znachorów i znachorek, lunatyków, planetników itp.)

Karczma: wspólne zabawy (wieczorynki i świąteczne lub doroczne zabawy), odbywające się w karczmie. Zawieranie umów w karczmie. Poszczególne akty niektórych obrzędów (np. weselnych) w karczmie. Wierzenia i opowieści, związane z karczmą i karczmarzem.

Z cyklu: Miasta i wsi śląskie.

VII.

BRYŁKA JERZY.

GMINA GODULA

Gmina Godula powstała na gruntach rycerskich Szombierki i Orzegów, które oddziedziczyła córka wielkiego górnośląskiego przemysłowca i magnata Karola Goduli, urodzonego 8. września 1781 w Makoszowach i zmarłego 6. lipca 1851 we Wrocławiu,

Joanna Schafgotsch. Kiedy na Górnym Śląku wybudowano sieć kolejową ożywił się przemysł górnośląski w sposób nieprzewidziany, gdyż wszędzie coraz więcej powstało kopalń, hut cynkowych i żelaznych, a w okolicy pobudowano osady,

które w kilka lat powiększyły się znacznie i doszły nawet do wielkości dużych miast. W roku 1854 zbudował zarząd posiadłości Godulowych, na czele którego stał radca Scheffer, na polach dobra rycerskiego, hutę cynkową, którą nazwano hutą Goduli, „Godullahütte”. Koło niej zbudowano w roku 1855 pierwsze 4 domy rodzinne, co było początkiem gminy Godula. W roku 1855 liczyła Godula 30 mieszkańców. Skoro powiększono znacznie kop. Pawła, gdzie wybito 2 szyby nazwane Godula i Schafgotsch, wówczas powiększyła się i liczba okolicznych osad. Osady Chebbie i Orzegów pozostały połączone z Godulą, a liczba mieszkańców powiększyła się z 253 do 992 w roku 1860, co było powodem, że musiano przystąpić do budowy szkoły, ponieważ dzieci musiały uczęszczać do szkoły w Orzegowie. To też dnia 16 maja 1860 r. położono kamień węgielny pod budowę szkoły.

W tej uroczystości brał udział oprócz licznego tłumu ludności, hrabia Schafgotsch i ks. Szafranek proboszcz z Bytomia, który jest znany z sejmu frankfurckiego, gdzie występował jako dobry obrońca Górnego Śl. W szkole na górnym piętrze wybudowano kapliczkę. Szkoła ta była zbudowana na drodze do Bytomia. Dnia 16 lipca 1861 r. nauczyciele Karol Pawlik i Franciszek Halpans rozpoczęli nauczać dzieci w tej szkole. Zaś dnia 20 listopada tegoż roku odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły. Hrabia Jan Eryk Schafgotsch wręczył wówczas klucze szkoły komisarzowi regencji królewskiej i inspektorowi szkolnemu ks. prob. Stabikowi, zaś przy bramie kaplicy klucze do niej wręczył miejscowemu prob. ks. Szafrankowi z Bytomia, który poświęcił kaplicę i odprawił w niej pierwszą mszę św., a wieczorem uroczyste nieszpory. Była to wielka wygoda dla Godulan, ponieważ od-tąd nie musiano chodzić do Szom-

bierk. Jedynie brakowało Goduli cmentarza.

Nie przestano jednak na tem, lecz dążono do wystawienia kościoła ponieważ kaplica nie mogła pomieścić Godulan i ich sąsiadów, zaś o odłączenia Goduli od parafji bytomskiej starał się wszelkimi siłami ks. Szafranek. Po niedługim czasie odłączono Godulę od parafji bytomskiej i utworzono nową parafję, której pierwszym duszpasterzem był ks. Fryderyk Hofrichter, wprowadzony dnia 3 września przez ks. dziekana Pressfreunda. Po uroczystem wprowadzeniu ks. Hofrichtera, poświęcono cmentarz przy udziale dyrektora Ungera i ks. Szafranka.

Liczba parafian w tym czasie wynosiła już 2536.

Tymczasem robiono starania o budowę kościoła i rzeczywiście dnia 18 maja 1867 rozpoczęto budowę kościoła według planu Teodora Linkego.

Gdy już mury zewnętrzne znosiły się ponad ziemię ks. dziek. Pressfreund stwierdził, że kościół nie będzie odpowiadał liczbie ludności. Po zbadaniu sprawy powzięto nowy plan, przez przybudowanie nawy poprzecznej i zmieniono styl romański na gotycki. W ten sposób dnia 29 czerwca położono kamień węgielny, który znajduje się pod głównym ołtarzem.

W pierwszych 2 latach praca szła szybko naprzód, lecz z powodu powołania robotników pod broń w roku 1870-71 przerwano budowę. Dnia 14 sierpnia 1871 włożono na wieżę kulę w której mieszczą się: dokumenty budowy, krótka historia wojny 1870-71, fotografie urzędników, różne monety i gazety. Na wieży zawieszono dnia 13 października 3 dzwony o imionach: Joanna, Jan i Fryderyk. Dnia 14 listopada 1871 poświęcił uroczystie kościół ks. kan. Kania.

Kościół poświęcono św. JANO-WI CHRZCICIELOWI, patronowi pary hrabiowskiej. Od tego czasu życie w parafii rozwijało się spokojnie i żywo.

W roku 1879 została nawiedzona Gmina Godula przez cholera, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. W roku 1896 hrabina Schafgotsch otworzyła dom dla chorych i utrzymywała go własnym kosztem. W domu tym oprócz pielęgnowania chorych powstała szkoła szycia i warzenia, zaś w roku 1893 wybudował hrabia Schafgotsch probostwo.

W roku 1910 wybudował następca Schafgotscha dyrektor generalny Dr. Stephan dom związkowy, który oddał do użytku związkowi kościelnemu. W 1905. zaszła zmiana w stosunkach patronatu w kościołach, ponieważ hrabia i hrabina Schafgotsch oddali swe dobra górnośląskie w ręce t. zw. „Grafflich Schafgotsche

Werke”, którego każdorazowy dyrektor generalny jest zastępcą patronatu kościoła godulskiego.

Godula od początku swego istnienia była obszarem dworskim, aż do roku 1934, którego to roku pierwszym komisarycznym naczelnikiem gminy został burmistrz Flach z Orzegowa. Jego następcą został Zbigniew Rudzki, który 1. stycznia 1928 został wybrany przez radę gminną, jako pierwszy naczelnik gminy. Za jego staraniem wybrukowano kilka ulic i przyozdobiono Godulę placem NIEPODŁĘGŁOŚCI, na którym znajdują się planty.

W tym samym roku wybudowano dom straży pożarnej. Za staraniem burmistrza otrzymała Godula dnia 1. kwietnia 1933 ustrój miejski.

(J.)

ŚLĄSK A POLSKA.

(Ciąg dalszy)

Mimo jednak rozbitcia dzielnicowego nie przestawał Śląsk być częścią Polski, nie przestawał jeszcze z nią tworzyć jednej wielkiej całości. Przeciwnie, Piastowie śląscy, jako potomkowie Władysława Wygnąńca, ustanowionego senjorem przez Bolesława Krzywoustego, przechowują wśród siebie myśl zjednoczenia Polski i pozyskania władzy zwierzchniej nad całym dawnym państwem polskim.

Dążność taka przejawia się już u Bolesława Wysokiego, który w tym celu wszedł nawet w porozumienie z Kazimierzem Sprawiedliwym, aby pozbawić tronu Mieszka Starego. Związek ten jednak wyzyskał na swoją korzyść Kazimierz

Sprawiedliwy, który w r. 1180 dokonał zmiany statutu Krzywoustego, przenosząc stanowisko zwierzchnie na swoją linię.

Myśl wkrzeszenia pryncypatu, ustanowionego przez Krzywoustego, podniósł i brat Bolesława Wysokiego, Mieszko Płatonogi, który nawet przejściowo w roku 1210, jako najstarszy z żyjących wtedy Piastów, opanował Kraków. Dopiero jednak w całej pełni świadomą akcję, zmierzającą do przywrócenia jedności i dawnej świetności Polski, rozpoczął syn Bolesława Opolskiego, a prawnuk Krzywoustego, Henryk I Brodaty. Znakomity ten książę, niesłusznie uważany na ziemczatego, był z przekonania, z obyczajów i

mowy Polakiem. Rozpoczął on starania, ażeby wyprowadzić Polskę z rozbitcia dzielnicowego przez skupienie w swoim ręku jaknajwięcej dzielnic polskich, ażeby w oparciu o te ziemie pokusić się o przywdzianie widomej odznaki jedności tych ziem - korony królewskiej. I mimo, że w niektórych sprawach ulegał wpływowi żony-niemki św. Jadwigi, ma poczucie narodowe polskie bardzo silne, dowodem jest udział Henryka I. w wyprawach na niepokojących Polskę północną pogańskich Prusów, przez które to wyprawy mocno zaznaczał swoją jedność z interesami reszty Polski. Wyrazem tej jedności wszystkich polskich dzielnic było również ustanowienie „stróży” dla ochrony granic od strony Prusów, w której to „stróży” obok rycerstwa z innych dzielnic Polski brało udział także i rycerstwo śląskie.

Zbieranie ziem polskich przez Henryka przyniosło znaczne rezultaty. Zaczął od tego, że najpierw pozyskał opiekę nad nieletnimi krewniakami z linii opolsko - raciborskiej, przez co skupił w swoich rękach władzę nad całym Śląskiem. Władysław Laskonogi przelał na Brodatego swe prawa do Wielkopolski oraz do opieki nad małoletnim dziedzicem Małopolski, Bolesławem Wstydliwym. Korzystając z tego Henryk I opanował w r. 1138 Kraków, nie myślał jednak oddać w przyszłości dzielnicy krakowskiej Bolesławowi, gdyż uważał się sam za senjora rodu Piastów, do którego Kraków winien należeć.

GORZEJ poszło z Wielkopolską, której tylko część udało się odebrać Władysławowi Odonowiczowi w r. 1234. Mimo tego jednak dzieło zjednoczenia posunęło się ogromnie naprzód, gdyż Henryk I miał w swoim ręku obok całego Śląska i ziemi krakowskiej, także południowo-zachodnią Wielkopolskę. Widząc

przed sobą już jedność całej Polski bliską urzeczywistnienia, myślał Henryk I o koronie dla swego syna Henryka. Zmarł jednak już w r. 1138, przekazawszy całą swoją spuściznę Henrykowi II Pobożnemu. Ten opanował wkrótce resztę Wielkopolski i stanął tuż przed realizacją marzeń swoich i swojego ojca, wszak tylko Pomorza i dzielnicy kujawsko-mazowieckiej brakowało do ostatecznego zjednoczenia całej Polski.

Najazd Tatarów i śmierć Henryka II pod Lignicą 1241 r. zaprzępaściły zjednoczenie tak, które było już bliskie. Zmarnowane zostały owoce wysiłków obydwu Henryków, zmierzających do tego, ażeby Śląsk uczynić ośrodkiem zjednoczenia Polski, która dopiero teraz w całej pełni zaczęła pogrążać się w fatalny chaos dzielnicowej anarchii.

Teraz dopiero każda dzielnica zaczyna żyć odrębnym życiem, zaczynają się też wskutek tego wytwarzać odrębne warunki życia politycznego w ślad zaczętem idzie pogłębianie się separatyzmu poszczególnych dzielnic, podsycanego przez państwa obce. Książęta piastowscy a w szczególności ślascy, zaczynają się teraz stawać coraz częściej narzędziem w ręku potężnych władców sąsiednich, a zapatrzeni we własne podwórko, nie zdają sobie sprawy, że działają na zgubę całości Polski i sobie samych. Wśród książąt tych brakło silniejszej indywidualności. Najstarszy z pośród synów Henryka Pobożnego, Bolesław Rogatka, typ pod każdym względem marny, nie tylko nie myślał o prowadzeniu dzieła ojca i dziada, ale lekkomyślnie wyzbył się ziemi lubuskiej, która na zawsze odpadła od Polski (1249). Równocześnie zerwana została jedność polityczna Śląska z Wielkopolską i Krakowem. Kłócący się między sobą synowie Hen-

ryka Pobożnego wzywają na arbitra króla czeskiego Przemysła Ottokara II, który nawet w roku 1254 bawi we Wrocławiu i zapoczątkowuje swój wpływ polityczny na Śląsku. Spory i walki wewnętrzne wyłącznie zajmowały książąt śląskich właśnie w tym czasie, gdy potężne, jednolite królestwo czeskie dążyło do wciągnięcia ich w sferę swych wpływów.

Mimo jednak, że jedność polityczna Śląska z Polską rozluźniała się coraz bardziej, związki Śląska z resztą Polski były jeszcze bardzo liczne i bardzo silne. Przecież na Śląsku, tak jak i w innych dzielnicach, panował ten sam język, mieszkali lud tego samego pochodzenia, żywą była tradycja wspólnoty krwi i wspólnej przeszłości historycznej. Tu i tam panował jeszcze ten sam ród Piastów, mimo walk wzajemnych, mający świadomość tej rodowej wspólnoty. Nietylko zresztą dynastja panująca, ale i rody rycerskie na Śląsku były te same co w innych dzielnicach. Typowy przykład może stanowić chociażby możny ród Odrowążów. Wspólne były zwyczaje i obyczaje, te same prawa i ten sam co w innych dzielnicach ustrój społeczny, wspólna we wszystkich dzielnicach świadomość kierowniczego znaczenia Krakowa, wreszcie wspólna organizacja kościelna i ów denar św. Piotra, czyli świętopietrze, płacone papieżowi, które jakkolwiek niekorzystne ze względów gospodarczych, przecież jeszcze na długo potem było świadectwem jedności rozdartych ziem polskich.

W tych czasach ani politycznego ciśnienia ku Niemcom, ani zdecydowanego separatyzmu politycznego na Śląsku jeszcze nie było, ciągle jeszcze śląscy książęta dzielnicowi stanowili rzeszę książąt polskich. Stopniowo jednak pogar-

szała się sytuacja, gdyż do kraju coraz bardziej wciskał się żywioł niemiecki, popierający dążenia zniemczających władców czeskich. O zniemczeniu Śląska jednak niema jeszcze mowy. Proces niemczenia trwał całe wieki. Wprawdzie miasta otrzymały już prawo niemieckie (Wrocław 1242, Bytom 1254), to jednak szerokie masy ludności Śląska były polskie i miały silne poczucie związku z resztą Polski, mimo że już wtedy zaczął na nie oddziaływać wpływ kultury niemieckiej.

Przytem wszystkim wpływ polityczny czeskiego Przemysła Ottokara II, coraz bardziej się wzmacniał. Książęta śląscy dali się użyć do walki Ottokara z Węgrami i innymi sąsiadami, a polska krew polskich książąt śląskich zrosiła pola morawski w roku 1278, lejąc się obficie za obcą sprawę Ottokara, który sam w tej bitwie zginął. Narazie okres wpływów czeskich na Śląsku zakończył się. W międzyczasie w całej Polsce rozbitej na dzielnice i pogrążonej w chaosie, zaczyna się coraz silniej gruntować świadomość zjednoczenia. I wnowu ze Śląska wychodzi myśl przywrócenia jedności politycznej Polski. Podniósł tę myśl wnuk Henryka Pobożnego, Henryk IV Prawy. Upatrzony przez Leszka Czarnego na swego następcę, opanował Henryk IV w r. 1279 Kraków, który ponownie znalazł się w łączności ze Śląskiem. W myśl starej już u Piastów tradycji, czuł się Henryk IV powołanym do roli zjednoczyciela Polski. Znakomity gospodarz i organizator marzył o koronie, oceniając jej znaczenie dla Polski. Zaledwie jednak o nią zwrócił się do papieża, zmarł niebawem, otruty przez niegodnego sługę.

I w chwili śmierci jednak objawił ten książę, którego nie-

słusznie uważa się za całkiem zniemczalego, swą wolę odbudowy państwa polskiego. W testamencie swym bowiem zapisał Małopolskę Przemysławowi Wielkopolskiemu, zaś Ks. wrocławskie zostawił Henrykowi głogowskiemu, bratu ciocięzemu Przemysława, sądząc, że bezdzietny Przemysław z kolei przekaże swoje posiadłości Henrykowi głogowskiemu i tym sposobem Śląsk, Małopolska i Wielkopolska zostaną zjednoczone. Jakkolwiek testament Henryka IV nie został wykonany, jest jednak dowodem chęci zjednoczenia Polski, której to chęci dał wyraz Henryk IV nawet w godzinie śmierci. Testament ten jest chlubną kartą Śląską w dziejach odrodzenia jedności państwowej polskiej.

Na Henryku IV skończył się początek ksiąząt śląskich, marzących o skupieniu wokoło Śląska wszyst-

kich dzielnic polskich. Przez długi czas między liczną rodziną Piastów śląskich nie znajdzie się żadna wybitniejsza osobistość. Skarleli potomkowie świetnych ongiś władców, dalej się kłóca. Śląsk rozpada się dalej. Z dzielnic wrocławskiej powstają w XIII wieku ks. głogowskie, lignickie i wrocławskie, które jeszcze w tym samym wieku ulegają dalszemu rozdrobnieniu. Podobnemu losowi ulega, jeszcze prędzej, dzielnica opolsko-raciborska, która w r. 1282 rozpada się na księstwa: cieszyńsko-raciborskie, bytomskie, opolskie i raciborskie. Piastowie tej linii najwcześniej uznają zwierzchnictwo Wacława II. Już w r. 1289 Kazimierz bytomski, a w 1291 Mieszko cieszyński i Bolesław opolski, sami stają się lennikami Wacława, który w tym samym roku opanowywał Małopolskę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ALINA KOZICKA

Miej. Gim. Żensk. Chorzów.

Brzozów-Zdrój.

Tegoroczne wakacje spędziłam w Brzozowie-Zdroju, o którym mało kto w Polsce słyszał. Wyjechałam z rodziną z Chorzowa do stacji Rymanów, a stamtąd wygodny autobus powioził nas 22 km wyborczą szosą do Brzozowa-miasta. Brzozów leży na Podkarpaciu w województwie lwowskim, jest miastem powiatowym, liczącym ponad 5000 mieszkańców.

O 2 km od miasteczka Brzozowa ciągną się olbrzymie lasy, stanowiące własność Księdza Biskupa z Przemysła. W sercu tych lasów, wśród obszernej polany, wznosi się 44 pokojowy, komfortowy, letni budynek z pięknymi werandami, to zakład zdrojowy. Jest on oświetlony elektrycznie,

ma kanalizację i wodociągi. Obok niego, drugi budynek mniejszy, to łazienki z kąpielą mineralną. Kąpiel stanowi wyborna solanka jodowo-bromowa, skuteczna do zwalczania wielu chorób. Składem chemicznym zbliżona do solanki w Rabce i Ciechoćniku. Pachnie naftą, bo okolicy Brzozowa posiadają duże bogactwo złożów ropopochodnych. Solankę do łazienek ciągnie się z szybu. Nie można sobie wyobrazić, jak w tej ciszy letniej, daleko od ludzi i nerwowego pośpiechu miast, pysznie się wypoczywa. Śliczne lasy świerkowe, rozgrzane słońcem wydają woni balsamiczną. Werandy zalane światłem, zapraszają do zajęcia wygodnych le-

żaków, gdzie po kąpieli lub wycieczkach przeżywa się słodkie „farniente.“ Wycieczek bliższych i dalszych wiele.

Blisko zakładu znajduje się nieczynny szyb naftowy „Bełkotka,” który burzy się i kipi, jakby gwarzył o niezmiernych bogactwach ropy, ukrytych w tych cichych borach. Dalej malowniczo położone wśród lasów letnie osiedle O.O. Jezuitów, tajemniczo odgródzone, niedostępne. Za lasem widać piękną Starą Wieś, w której jest klasztor SS. Służebniczek i O.O. Jezuitów.

W kościele O.O. Jezuitów jest cudami słynący obraz Matki Boskiej. Z innej strony na tle lasu ukazuje się letnia rezydencja Ks. Biskupa. Dalsze wycieczki robić można do Haczowa, Oirzykonia, Rymnowa, Iwonicza, Dukli i Miejsca Piastowego, gdzie księża utrzymują i wychowują 250 chłopców sierot. Znajdują się tam wspaniałe zakłady ślusarskie, stolarskie, własny młyn i gospodarstwo.

Chłopcy sporządzają piękne wyroby ze skóry. Zakład jest samowystarczalny, co stanowi słuszenie jego chlubną kartę. Niedaleko Brzozowa jest Krosno, ośrodek przemysłu naftowego, obok niego małe miasteczko Korczyna, słynne z wyrobów płóciennych, ręcznie tkanych. Okolice, wśród jakich Brzozów leży, są bogate w malownicze pola, lasy, wzgórza, zachwycają oko! Szyby naftowe urozmaicają krajobraz. Stan dróg wyjątkowo dobry, a po wsiach zachwycała mnie czystość i religijność włościan. Ludność przeważnie polska, miejscami ukraińska. Dowiedziałam się, że młodzież męska z Rudy Śl. urządziła już kolonje letnie w Brzozowie pod kierownictwem p. prof. Kucharskiego. Na przyszły rok znów mają tam przyjechać, by wśród lasów łąk i pól Podkarpacia wypocząć. Sądzę, że wrócić tak zachwyceni nie znanym a pięknym Brzozowem — jak ja.



Z Kroniki żałobnej.

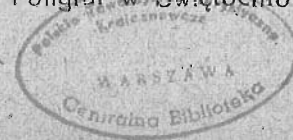


W dniu 22. IX. br. zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach b. członek Koła Krajoznawczego Gimn. Klas. w Chorzowie Pastuszka Antoni. S. p. Antoni Pastuszka był krajoznawcą od chwili przybycia do naszego Gimnazjum. Zawsze uczynny, zrównoważony i solidny cieszył się sympatją i poważaniem zarówno u swoich kolegów, jak i przełożonych. Wszyscy pamiętamy żywo jego wspaniałą kreację w roli starego Szymona, jaką stworzył w „Weselu Śląskiem”, granym przez Chorzowskie Koło Krajoznawcze. Dzięki swej solidnej pracy złożył w czerwcu br. egzamin dojrzałości, zdawało się, że otwiera się przed nim nowe życie, nieubłagana śmierć wyrwała go niespodziewanie z pośród żyjących.

Pamięć o nim wśród wszystkich, którzy go znali, żyć będzie wiecznie.

Cześć jego pamięci!

Wydawca: Koło Krajoznawcze Gimnazjum Klasycznego w Chorzowie
za redakcję odpowiedzialny: Dr. Jakubowski Józef.
za komitet administracyjny: Morgala Norbert i Malcherczyk Wilhelm.
Odbito w Drukarni Poligraf w Świętochłowicach Bytomska 14.



KĄCIK ROZRYWKOWY

Trafne rozwiązania zagadki z nr. 12-go nadesłali kol.:

Wiśniowski Piotr,

Bryłka Jerzy,

Kutsch Jan,

Ogorzał Mieczysław,

Kaczmarczyk Józef,

Tarnowski Stan.,

Nowak Günter,

Stachowski Marjan,

z Gimn. Klas. w Chorzowie

oraz kol.

Kaspeperkówna i Salamonówna,

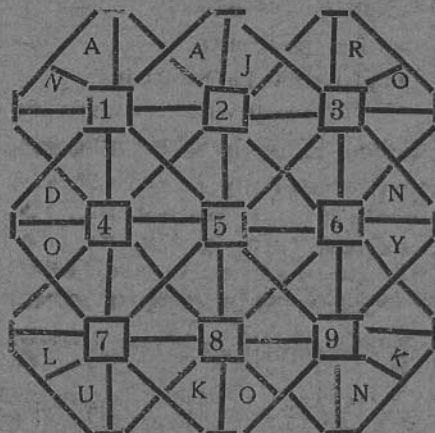
z gimn. żeńskiego w Chorzowie.

Ułoż. Morgała Norbert.

Nr 1.

Wycieczka w nieznane.

Za rozwiązanie 15 punktów.



AAAAA C DD EE I J KK L M NN OO P R SSS T W YY ZZZ.

Powyższe litery należy wstawić w puste miejsca, aby powstało 9. wyrazów (naokoło liczb) według niżej podanego znaczenia. Wyrazy rozpoczynają się w różnych miejscach: wyrazy: 4, 5, 6, 7 i 8 biegną w kierunku wskazówki zegara, pozostałe w odwrotnym.

Znaczenie wyrazów: 1. imię żeńskie (jęz. niemiecki), 2. utwór muzyczny, 3. Kraina bogactw w Ameryce południowej, 4. Postać z Nowego Testamentu (11 przyp.) 5. Cel wycieczki w nieznane (miasto) 6. dobrze zamknięty, 7. postać z „Lalki” Prusa, 8. przedmiot od zająca, 9. Kobieta.

Nr 2.

Ułoż. Gawor Bogusław



Za rozwiązanie 12 punktów.

Rozwiązanie należy odczytać ruchem konika szachowego, przyczem każdy z 4 wyrazów o początkowych literach: r, m, k, ś - należy odczytywać osobno.